

TERYTORIUM I POLITYCZNE OBRZEŻA POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO

Polskie Państwo Podziemne jako konstytucyjna kontynuacja polskiej państwowości, mimo że nie było monolitem, stanowiło centrum, a jednocześnie najsilniejszy podmiot polskiej konspiracji. Wokół niego orbitowały grupy i środowiska polityczne, które mogą być zaliczone do kategorii politycznych obrzeży.

Poza obrzeżami usadowili się komuniści, zwalczający ideę konstytucyjnej ciągłości państwa. Teatr wydarzeń ukształtował się pod wpływem wielu czynników, w tym przede wszystkim terroru okupantów. Pod względem zorganizowania agend cywilnych Państwo Podziemne należy uznać za strukturę kadrową. Pod względem organizacji terytorialnej miało ono budowę punktową z silnym ośrodkiem w Warszawie, słabszymi w miastach wojewódzkich i szczytkowymi w terenie. Powszechny charakter miała struktura wojskowa, licząca mniej więcej tyle wojska, co armia polska w czasie pokoju.

Obszar

Definiując obszar Państwa Podziemnego, należy mówić nie tylko o terytorium II Rzeczypospolitej, ale także o tych wszystkich miejscach w okupowanej Europie, gdzie działało ono w sposób tajny i zorganizowany. Mamy więc Podokrąg Kowieński AK, ale także ważne ekspozytury wywiadu w przemysłowych rejonach Niemiec czy struktury AK na Węgrzech i w Berlinie. Zupełnie zadziwiającym zjawiskiem jest konspiracja w obozie oświęcimskim. Tam oto, w jednym z najstraszniejszych miejsc okupowanej Polski, zorganizowały się opór i samopomoc pod przywództwem „emisariusza” – Witolda Pileckiego i gotowych na wszystko obywateli-więźniów. Państwo Podziemne wkroczyło więc do gett i więzień. Z tymi ostatnimi kontakt utrzymywali pracownicy referatów więziennych kontrwywiadu AK, różne inne formacje i komórki podziemne. Należy też pamiętać, że na niektórych terenach nie było struktur AK, a tym bardziej agend Delegatury Rządu. Były to przede wszystkim „wyczyszczone” z polskiego żywiołu Kresy Wschodnie, a zwłaszcza opanowane przez sowieckich partyzantów puszczańskie enklawy Nowogródzczyzny i Polesia. Trudna pod względem organizacyjnym sytuacja panowała też na Wołyniu i ziemiach wcielonych do Rzeszy. Agendy cywilne Okręgowej Delegatury Rządu były tam słabe i sporadycznie tylko schodzące do poziomu powiatu. Inaczej było z organizacją wojskową, która zakorzeniła się w terenie. Państwo Podziemne miało więc charakter organizacji punktowej z wyraźną przewagą struktur wojskowych.

Polityczne obrzeża

Zaplecze Państwa Podziemnego tworzyły stronnictwa polityczne oraz środowiska społeczne. Obywatelami Państwa Podziemnego byli jedynie ci, którzy uznawali jego decyzje

i poddawali się im, współdziałali z nim, uważali jego agendy za legalne, choć niejawne instytucje państwowe. Trzeba jednak pamiętać, że nie wszyscy obywatele II Rzeczypospolitej byli obywatelami Państwa Podziemnego. Byli wszak tacy, którzy – z różnych przyczyn – państwa tego nie uznawali lub uznawali tylko niektóre jego instytucje. Na obrzeżach formowały się grupy niezadowolonych, którzy ustawiali się w opozycji do ZWZ-AK i Delegatury, wysuwając między innymi zarzut, że mają one sanacyjne oblicze. Państwo Podziemne miało też silnych konkurentów – antagonistów próbujących tworzyć niezależne „struktury” państwowe. Należy do nich zaliczyć przede wszystkim NSZ – „Grupę Szańca”. Wrogami nie liczącymi się z polską racją stanu byli komuniści („polscy” i sowieccy z Wielkiej Ziemi). Rodzaj podjętych przez PPR-GL działań wywiadowczych i operacyjnych zwróconych w agendy państwa i jego siłę zbrojną pozwala nazwać te ugrupowania agenturą realizującą cele wywiadowcze i interes Związku Sowieckiego¹.

Fundamentem politycznym Państwa Podziemnego były partie tak zwanej grubej czwórki: PPS-WRN, PSL „Roch”, SN i SP. Władze Polskiego Państwa Podziemnego zmierzały w kierunku zjednoczenia wszystkich organizacji militarnych, stronnictw politycznych i różnych inicjatyw społecznych w celu podporządkowania ich pracy państwowej. O ile mniejsze formacje, w liczbie co najmniej kilkuset, w naturalny sposób zostały wchłonięte do ZWZ-AK (a tym samym w obręb Państwa Podziemnego), o tyle większe długo aspirowały do niezależności. Dlatego też akcja scaleniowa wbrew polskiej racji stanu nigdy nie została doprowadzona do końca. Nie udało się na przykład w pełni sfinalizować umowy z Batalionami Chłopskimi, podpisanej wiosną 1943 r. Poza strukturami podziemnego wojska pozostała więc część zbrojnego ramienia „Rocha”, będącego jednym z filarów politycznych Państwa Podziemnego. Ten partykularyzm nie był jednak, jak się okazało, zabójczy dla idei zjednoczonego podziemnego państwa, gdyż mimo eksponowanej niezależności panowała zgoda co do spraw podstawowych.

Jeszcze trudniejsze i burzliwsze były próby scalenia formacji zbrojnych obozu narodowego. Umowa scaleniowa weszła w życie w 1942 r. Zakładała ona włączenie do AK na zasadzie autonomii Narodowej Organizacji Wojskowej. Decyzji tej nie uznała jednak część działaczy narodowych, którzy rozpoczęli budowanie NSZ. Pozostawały one poza strukturami Polskiego Państwa Podziemnego, przypisując sobie miano polskiej armii narodowej. Do tego trzeba doliczyć zaplecze cywilne, tworzące Służbę Cywilną Narodu. Były to konkurencyjne wobec Delegatury Rządu, dobrze przygotowane struktury mające objąć administrację w kraju. Tylko to ugrupowanie mogło stanowić realną konkurencję dla Państwa Podziemnego. Mimo istnienia wielu barier między AK a NSZ nigdy nie zaniechano kontaktów na szczeblu dowództw, była też współpraca na niższym poziomie. Ostatecznie długotrwałe rozmowy NSZ–AK zaowocowały podpisaniem kolejnej umowy scaleniowej wiosną 1944 r. I ona została storpedowana przez dużą część obozu narodowego. Ważne jest jednak to, że mimo własnych ambicji obóz narodowy nie postawił się w roli wrogów Państwa Podziemnego, gdyż uznawał konstytucyjną ciągłość państwa, a w sytuacji ekstremalnej, jaką był wybuch Powstania Warszawskiego, lojalnie podporządkował się akowskiemu dowództwu wojskowemu, rezygnując nawet ze sprawowania władzy sądowniczej w stosunku do swoich żołnierzy.

Poza strukturami Państwa Podziemnego usadowiły się środowiska skupione wokół Organizacji Polskiej ONR. Podejrzewane o bezwzględne dążenie do przewrotu narodowego i przejęcia władzy, były w podziemiu izolowane. Przywódcom Organizacji Polskiej ONR nie pozostało więc nic innego, jak połączyć się z rozłamowcami z SN-NOW w ramach NSZ. Warte podkreślenia jest to, że wszystkie organizacje narodowe dążyły do „legalizacji” swoich agend w ramach Polskiego Państwa Podziemnego, aby uzyskać akceptację ze strony władz na emigracji. Nie bez znaczenia była też sprawa uzyskania subwencji finansowych i rozszerzenia kontaktów w terenie, co zawsze było konsekwencją porozumienia. Taki pozytywny wynik osiągnął ambitny przywódca Konfederacji Narodu, wywodzącej się z ONR „Falangi”, Bolesław Piasecki, wprowadzając do AK nieliczne, choć dynamicznie działające, Uderzeniowe Bataliony Kadrowe.

Proces „legalizowania się” innych antagonistycznych wobec Państwa Podziemnego stronnictw i ich „wojskówek” nie był pozbawiony cech prywaty. I tu, podobnie jak w środowisku narodowym, objawiały się chorobliwe ambicje i osobiste niechęci. Było tak na przykład w przypadku Stefana Witkowskiego „Doktora”, „Inżyniera”, energicznego twórcy „Muszkieterów”, prężnie rozwijającej się organizacji wywiadowczej. Wykorzystując swoje kontakty z osobami zbliżonymi do Abwehry, przerzucił za linię frontu emisariuszy do sztabu gen. Andersa w Rosji. Jego celem było zapewne uzyskanie statusu organizacji wywiadowczej, niezależnej od AK. Starania te zakończyły się fiaskiem, podobnie jak próba bezpośredniego związania się z Intelligence Service. Ostatecznie kadry „Muszkieterów”, wbrew woli swego dowódcy, latem 1942 r. zasiliły agendy Oddziału II KG AK.

Bywało jednak również i tak, że niektóre z formacji czy ugrupowań politycznych do końca okupacji orbitowały wokół Państwa Podziemnego, nie wchodząc w jego skład. Taką rolę odegrał na przykład Korpus Bezpieczeństwa, formacja zbrojna o wyjątkowych ambicjach (przywódcy KB powoływali się na pełnomocnictwa gen. Sikorskiego, których ten nie udzielił im w formie przez nich ogłoszonej). Ostatecznie zbliżyli się oni do PPR-u (AL) i radykalnej Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i jej organu zbrojnego – Polskiej Armii Ludowej. W czasie Powstania Warszawskiego te trzy ugrupowania stworzyły Połączone Siły Zbrojne PAL-AL-KB i podporządkowały się PKWN.

Dowódcy AK nigdy nie zakładali forsowania akcji scaleniowej za wszelką cenę. Szans na scalenie nie miały formacje zinfiltrowane przez gestapo. Taką był „Miecz i Pług” Anatola Słowikowskiego i Zbigniewa Grada. Organizacja ta, mimo oczyszczenia kadry dowódczej z agentów, została całkowicie odizolowana od struktur Państwa Podziemnego. Władze nie ufały jej, gdyż nie wiadomo było, jak daleko zdrada zesłała w dół. Izolacja zawsze oznaczała pozbawienie szans rozwoju.

Uważnie przypatrywano się konspiracji wywodzącej się z sanacji. Nurt ten, podobnie jak inne, próbował „legalizować się” w strukturach Polski Walczącej. Konwent Organizacji Niepodległościowych zgłosił akces do ZWZ, nie został jednak do niego przyjęty, wobec czego przeszedł do opozycji, uznając jedynie rząd w Londynie. Ostatecznie w 1943 r. „wojskówka” KON-u weszła w skład AK, podobnie jak organizacja wojskowa innego sanacyjnego ugrupowania – Obozu Polski Walczącej. Były one jednak zbyt mało liczne, aby odcisnąć swe piętno na życiu politycznym Polski Podziemnej i Armii Krajowej.

Do kategorii formacji i ugrupowań współpracujących z Państwem Podziemnym należy zaliczyć żydowskie stronnictwa polityczne i podziemie zbrojne na czele z Żydowską Orga-

nizacją Bojową (mimo jej żywych kontaktów z PPR) i Żydowskim Związkiem Wojskowym. Współpracowały one z AK, a nawet w ograniczonym stopniu dostawały od niej broń. Od 1942 r. stale kontaktowały się z Delegaturą Rządu, a za jej pośrednictwem z zagranicą.

Jaki był wynik akcji scaleniowej i jak ostatecznie ukształtowała się baza społeczna Państwa Podziemnego? Mimo niedokończenia scalania formacji zbrojnych udało się stworzyć prawdziwą armię liczącą 250–350 tys. żołnierzy. Był to trzon społeczności obywateli tajnego państwa. Doliczymy do tego tysiące konspiratorów z administracji Delegatury, zaplecza politycznego i różnych środowisk niezależnych, które nie miały charakteru struktur formalnych. Setki tysięcy innych doświadczyło obecności Państwa Podziemnego czy to poprzez prasę, tajne nauczanie, pomoc materialną, ale też przez najbliższych – partyzantów i powstańców. Były też chwile, gdy państwo wychodziło z ukrycia. Stało się tak w czasie Powstania Warszawskiego i „Burzy”, a wcześniej w Turgielach, Dziewieniszkach i innych wyzwolonych „republikach partyzanckich”. Dodajmy, pamiętając o powszechnym entuzjazmie tych dni, że doświadczenie obecności Państwa Podziemnego było jednoznaczne z jego akceptacją. Gdyby tak nie było, pamięć o Polsce Walczącej nie przeszłaby do legendy, inspirującej przez kilkadziesiąt powojennych lat do oporu przeciw komunizmowi.

¹ Zob. m.in. P. Kotakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002.

